



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Pierwszy urlop spędzam nad Olzą**  
| s. 4



**Polakom na Litwie trudniej niż Litwinom w Polsce**  
| s. 5



**Mecz Brno – Ostrawa pod specjalnym nadzorem**  
| s. 8



## Feralna Studenka. Kolejna tragedia na torach

**WYDARZENIE:** W Studence doszło wczoraj do katastrofy kolejowej. Na przejeździe zderzył się tir z pociągiem ekspresowym Pendolino, jadącym z Bogumina do Franciszkowych Łaźni. Dwie osoby zginęły, a kilkanaście jest rannych. Kierowca polskiej ciężarówki, który spowodował katastrofę, został zatrzymany przez policję. Grozi mu nawet dziesięć lat więzienia.



Do rozbitego składu Pendolino na stacji w Studence miały dostęp wyłącznie ekipy śledcze. Dziesiątki policjantów strzegły również dojazdu do dworca.

Do wypadku doszło przed godz. 7.45. 50-letni kierowca tira wiozący blachę wjechał na przejazd kolejowy w pobliżu stacji w momencie, gdy paliły się już czerwone światła, lecz nie zostały jeszcze opuszczone szlabany. W ostatniej chwili udało mu się uciec z kabiny ciężarówki. Pendolino, które nie zatrzymuje się w Studence, z prędkością 160 km na godz. uderzyło w ciężarówkę. Bak pojazdu zaczął się palić, pociąg przez pół kilometra, nim udało się go zatrzymać, pchał przed sobą ognistą kulę. Na przejeździe została tylko kabina tira, na torach na ok. 100-kilometrowym odcinku leżały rozrzucone pogniecione płyty przewożonej przez niego blachy. – To było prawdziwe piekło. Szczęście, że rannych nie było więcej – skomentował tragedię minister transportu Dan Ťok, który przybył na miejsce wraz z premierem RC Bohuslavem Sobotką i ministrem zdrowia, Svatoplukiem Němečkem. Członkom gabinetu katastrofa kolejowa skomplikowała dojazd do Ostrawy, gdzie wczoraj odbywał się wyjazdowe posiedzenie rządu.

Są ofiary w ludziach. Jeden mężczyzna zmarł jeszcze przed przyjazdem pogotowia, drugi podczas interwencji ratowników. Pogotowie udzieliło pomocy kolejnym 14 osobom – mężczyznom i kobietom. – Obrażenia sześciu osób były ciężkie, życie trzech z nich było bezpośrednio zagrożone. Wszyscy ciężko ranni zostali, po udzieleniu im pierwszej pomocy, przewiezieni śmigłowcem lub karetkami do ostrawskich szpitali – poinformował wczoraj rzecznik Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego, Lukáš Humpl. Obrażenia kolejnych ośmiu osób były średnio ciężkie lub cięższe. Sześć z nich również trafiło do szpitala, dwóm oso-



Tylko kabina tira została na przejeździe kolejowym.

bom udzielono pomocy na miejscu. Humpl powiedział, że najczęstsze były obrażenia głowy i klatki piersiowej, w kilku przypadkach doszło do amputacji kończyn.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, gdy do Studenki dotarła redaktorka „Głosu Ludu”, drogi dojazdowe do dworca szczelnie były zamknięte przez policję. Nie wolno było również zbliżać się do przejazdu, ani też wchodzić na drugi peron, przy którym stał rozbita skład Pendolino. Dostęp do niego miały jedynie ekipy śledcze. Z głośników dworcowych raz po raz rozlegały się komunikaty informujące, że kolejny pociąg, który miał jechać według rozkładu jazdy, „z przyczyn technicznych” nie pojedzie. Pracownik Kolei Czeskich kierowca podróżnych do autobusów, które zastępowały połączenie kolejowe z pobliskimi miejscowościami.

Trzydziestolatka z Ostrawy-Poruby jeszcze po kilku godzinach od wypadku nie miała wiadomości o swej mamie, która podróżowała pociągiem. Nerwowo kręciła się po stacji, raz po raz sięgając po telefon. – Mama wybierała się

do Pragi w odwiedziny do koleżanki. Nie wiem, co z nią się stało, jej komórka jest wyłączona. Dlatego tu przyjechał. W Szpitalu Uniwersyteckim, gdzie przewieziono ciężko rannych, jej nie ma, to już sprawdzałam. Policjanci obiecali pomóc mi w ustaleniu, co się z nią dzieje – mówiła kobieta drżącym głosem.

Mieszkanca Studenki, której dom stoi w pobliżu przejazdu kolejowego, powiedziała „Głosowi Ludu”, że najpierw usłyszała ogromny huk. – Myślałam, że to wybuch gazu. Kiedy wyjrzałam z okna, zobaczyłam dym i latające w powietrzu jakieś kawałki – opisała pierwsze momenty po zderzeniu. Nieszczęście wstrząsnęło nią, lecz jej nie zaskoczyło. – Widzę z domu ten przejazd. Nieraz obserwuję, jak wjeżdżają tam samochody, kiedy pałą się już czerwone światła. Ostatnio nawet matka z dzieckiem na tylnym siedzeniu w ten sposób ryzykowała – kręciła głową starsza kobieta, dodając: – To już drugie takie nieszczęście w naszym miasteczku. Okropna rzecz – kręciła głową, wspominając katastrofę z 2008 roku.

W południe zaczęto mówić o

możliwym wznowieniu ruchu na kolei, lecz zaraz potem dyrektor generalny Zarządu Infrastruktury Kolejowej, Pavel Surý, poinformował, że policja nie pozwoliła na odholowanie Pendolino i wobec tego ruch zostanie wstrzymany może nawet do północy. Surý poinformował również, że uszkodzone zostały niektóre urządzenia kolejowe. Straty, jakie poniósł ŽIK, oszacował wstępnie na 6 mln koron. Kateřina Šubová, rzeczniczka Kolei Czeskich, nie wykluczyła, że Pendolino nie będzie się nadawało do naprawy. – Kabina maszynisty oraz pierwszy wagon są całkowicie zniszczone. Jeżeli składu nie udałoby się naprawić, straty sięgną setek mln koron – powiedziała.

DANUTA CHLUP

### W Polsce bez ofiar

Zaledwie pół godziny po tym, jak w Studence Pendolino uderzyło w tira, w miejscowości Blachownia pod Częstochową doszło do analogicznego zdarzenia. Na niestrzeżony przejazd kolejowy z czynną sygnalizacją świetlną i dźwiękową wjechał samochód osobowy. – Seat leon uderzył w pociąg Pendolino relacji Warszawa – Wrocław, poruszający się w kierunku Opolą. Auto odbiło się od pociągu. Kierowcę, 32-letniego mężczyznę, z urazem głowy przewieziono do szpitala – poinformowała rzeczniczka częstochowskiej policji, Joanna Lazar. Nikt z pasażerów ani obsługi pociągu nie ucierpiał w tym wypadku, a życie kierowcy nie jest zagrożone. Policja bada dokładny przebieg wypadku. Kierowca samochodu był trzeźwy. Nie wiadomo jeszcze, z jaką prędkością jechał pociąg i czy maszynista hamował. (ep)

### ZDARZYŁO SIĘ

#### RZĄD OBRADOWAŁ W OSTRAWIE

Wczoraj po południu czeski rząd obradował w Ostrawie na swym wyjazdowym posiedzeniu. Choć wypadek kolejowy w Studence skomplikował politykom dotarcie do Ostrawy i opóźnił rozpoczęcie posiedzenia, rząd zdążył omówić najważniejsze sprawy, jakie znalazły się w programie wczorajszych obrad. Rozmowy zdominował problem górniczych emerytur. Przed przyjazdem rządu Bohuslava Sobotki około pięćdziesięciu górników piketowało przed Urzędem Wojewódzkim z transparentami.

Niestety po raz kolejny nie udało się dojść do kompromisu w tej sprawie. Poinformował o tym na konferencji prasowej minister Sobotka. Propozycję wcześniejszych emerytur górniczych wysunęło Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych, pomysł jednak od początku ostro krytykował resort finansów. Jak poinformował premier, rząd wróci jeszcze do tego tematu we wrześniu.

Na posiedzeniu rozmawiano także m.in. o budowie strefy przemysłowej Barbora w Karwinie. Rząd potwierdził, że w latach 2016-2018 powstanie w Karwinie strefa przemysłowa Barbora, która zajmie 88 hektarów. Państwo przeznaczy na budowę obiektu dotację w wysokości 750 mln koron. – W ostatnich tygodniach udało się przyciągnąć do województwa morawsko-śląskiego kilku nowych inwestorów, na przykład spółkę Hyundai Mobis, która wybuduje swoją fabrykę w strefie przemysłowej w Mosznowie. Po wypełnieniu się mosznowskiej strefy to właśnie Barbora będzie miejscem, które można zaoferować nowym firmom chcącym inwestować w tym regionie – powiedział po posiedzeniu Sobotka. Popołudniowy program towarzyszący spotkaniu rządu o powodu porannego wypadku odwołało.

(ep)

### POGODA

czwartek

piątek



dzień: 25 do 29 °C

noc: 22 do 19 °C

wiatr: 3-7 m/s

dzień: 24 do 26 °C

noc: 20 do 18 °C

wiatr: 2-5 m/s



## KRÓTKO

## CZAS NA ODPUST

**JABŁONKÓW (kor)** – Uczestnicy 68. Gorolskiego Święta będą mogli nie tylko posmakować folkloru, ale także wziąć udział w dorocznym Opuście Porcjunkuli, organizowanym w dniach 1 i 2 sierpnia przy kościele św. Józefa przy klasztorze sióstr elżbietanek. Sobotnia msza św. z nieszpunami rozpocznie się o godz. 18.00. Natomiast w niedzielę msze polskie odbędą się o godz. 10.30 i 18.00, czeskie – o godz. 6.00 i 9.00, słowacka zaś o 7.00. Dwie msze celebrować będzie ordynariusz diecezji ostrawsko-opawskiej, ks. bp Franciszek Václav Lobkowicz.

\* \* \*

## POMOC DLA MK

**MOSTY k. JABŁONKOWA (kor)** – Radni zdecydowali o przyznaniu Miejscowemu Kołu PZKO dotacji inwestycyjnej w wysokości 1,2 mln koron na pokrycie części kosztów remontu dachu Domu PZKO. Z sal w budynku siedziby Koła korzystają nie tylko PZKO-wcy i ich zespoły, ale także gmina i inne organizacje.

\* \* \*

ZAŚPIEWALI  
NA RYNKU

**TRZYNEC (kor)** – Chór mieszany „Zgoda”, działający pod kierownictwem Ireny Małysz, umilił w ubiegły czwartek popołudnie trzyńczanom odpoczywających w restauracjach ogrodowych na Placu T.G. Masaryka w centrum miasta. Chórzyści zaśpiewali pieśni polskie, czeskie i słowackie, plenerowy koncert zaś odbył się w ramach wakacyjnej akcji Trzyńskie Lato Kulturalne.

\* \* \*

## NOWY RATUSZ

**PIETWAŁD (ep)** – Mieszkańcy i pracownicy magistratu mogą od ubiegłego tygodnia korzystać z nowego budynku Urzędu Miasta. Po latach starań zakończyła się budowa nowej siedziby magistratu. Pietwałd otrzymał na inwestycję dotację unijną, część kosztów pokrył również z własnego budżetu. Inwestycja kosztowała niecałe 40 mln koron. Władze miasta mają nadzieję, że nowy budynek zapoczątkuje stworzenie rynku, którego w Pietwałdzie bardzo brakuje. Przed budynkiem ratusza znajduje się plac, na którym mieszkańcy będą mogli spotykać się przy różnych okazjach: odbywał się tu będzie na przykład jarmark bożonarodzeniowy czy targi farmerskie.

\* \* \*

## SEZON

## W GORZELNIACH

**REGION (kor)** – Właściciele sadów ze smutkiem spoglądają na drzewa, z których z powodu suszy i upałów owoce spadają jeszcze przed dojrzaniem. Właściciele małych gorzelni, których sporo jest w naszym regionie, są jednak optymistami. Liczą na to, że klienci wkrótce przewiozą do nich owoce, by przekształcić je w ognisty trunek. – Otwieramy w najbliższą sobotę i w tym dniu zapowiedzieli się pierwsi klienci. Sądzę, że tegoroczny sezon powinien być niezły – mówi Wojciech Feber, właściciel gorzelni „Pod zieloną lipą” w Stonawie. – Wprawdzie susza nas trochę niepokoi, ale spodziewamy się, że zwłaszcza jabłka mogą obrodzić.

# Stratni 80 tysięcy koron. Wszystkiemu winna wichura

*Nadal trwa usuwanie szkód po wichurze, jaka w niedzielę wieczorem nawiedziła region, szczególnie okolice Jabłonkowa. Wyjątkowo duże straty wiatr spowodował w Mostach koło Jabłonkowa. Jak się dowiedzieliśmy, żywioł skomplikował plany miejscowych pezetkaowców, którzy właśnie remontują dach swojego Domu PZKO.*

– Wichura przewróciła i połamała rusztowania, które były ustawione dookoła obiektu. Będzie nas to kosztowało około 80 tys. koron, rusztowania mieliśmy pożyczone od firmy – powiedział naszej gazecie prezes Miejscowego Koła, Andrzej Niedoba. Jak wyjaśnił, na wymianę dachu Koło otrzymało dotację z gminy oraz z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Huragan wprawdzie nie powinien opóźnić prac, nadszarpnie jednak budżet organizacji.

Jak wyjaśnił wójt gminy, Josef Sztokowski, wichura spowodowała



Wichura zniszczyła rusztowania wokół domu PZKO, w którym właśnie remontowany jest dach.

w wiosce bardzo dużo szkód, najkosztowniejsze będzie jednak właśnie zniszczenie rusztowań przy PZKO. – Szalał tu huragan, jakiego nie pamiętają najstarsi mieszkańcy. Wichura trwała może 10 minut, ale szkody są niesamowite! Jest mnóstwo połamanych drzew, zniszczone pomniki na cmentarzu, trybuny na boisku, na które spadły trzy topole.

Pierwsze 48 godzin strażacy pracowali bez przerwy – powiedział wójt. Jak dodał, w tej chwili największe szkody zostały już usunięte, drogi są przejezdne. Nadal jednak są wywołane połamane drzewa i gałęzie, sporo do „posprzątania” pozostało jeszcze w lasach.

– Niedzielną wichurą najwięcej szkód spowodowała w okolicy Ja-

blonkowa. Niektóre połamane drzewa przewróciły się na linie wysokiego napięcia, na płoty i domy. Na szczęście nikt nie został ranny. W Mostach koło Jabłonkowa strażacy do tej pory usunęli ponad 40 przewróconych lub połamanych drzew – poinformował rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Marek Gašparin. (ep)

## Umowa przedłużona



Nową umowę o współpracy podpisali (od lewej): Gaspar Frivaldszky (Tata), Gabriel Vigh (Swodin), Włodzimierz Badurak (Pińczów) i Roman Wróbel (Bystrzyca).

Bystrzyca od dziesięciu lat współpracuje, w ramach Czwórki Wyszehradzkiej, z trzema gminami partnerskimi: węgierską Tatą, słowackim Swodinem i polskim Pińczowem. To właśnie w tym ostatnim mieście wójtowie i burmistrzowie współpracujących gmin podpisali podczas Dni Poniżnia nową umowę partnerską. W imieniu Bystrzycy umowę podpisał wójt Roman Wróbel. – Jesteśmy

bardzo zadowoleni ze współpracy. Dzięki niej możemy czerpać wzorce od siebie nawzajem, na przykład przy realizacji pewnych inwestycji, i przekazywać je na potrzeby swoich miast i gmin. Myślę, że za dziesięć lat będziemy mogli sobie powiedzieć, że warto było podpisać dokument na kolejną dekadę współpracy – powiedział nam po powrocie wójt Bystrzycy, Roman Wróbel. (kor)

## Oznakuj rower

Kolejny rok z rzędu mieszkańcy Czeskiego Cieszyna mogą skorzystać z propozycji Straży Miejskiej i oznakować swój rower substancją zawierającą tzw. syntetyczną DNA, co powinno ustrzec przed potencjalnymi złodziejami. O tym, że rower jest oznakowany, informuje specjalna naklejka. W tym roku strażnicy oznakują kolejnych 100 jednośladów. Z ich usług będzie

można skorzystać w dniach 27-31 lipca, 3-8 sierpnia oraz 24-28 sierpnia w siedzibie Straży Miejskiej przy ul. Fabrycznej 27. Warunkiem uzyskania oznakowania jest potwierdzenie legalności nabycia roweru. Właściciele rowerów powinni zgłosić się z wyprzedzeniem u Gabrieli Chnúrnikovej ze Straży Miejskiej (nr tel. 553 035 902).

(kor)

## Schronisko już gotuje

Turyści mogą już zawitać do schroniska na Praszywej. Trwa wprawdzie nadal zakrojony na szeroką skalę remont budynku, niemniej właściciel obiektu, Klub Czeskich Turystów, informuje, że można skorzystać ze schroniskowej restauracji. – Remont rozpoczął się przed pięcioma miesiącami, a biorą w nim udział nie tylko członkowie naszego Klubu, ale również blisko setka wolontariuszy oraz personel schroniska – tłumaczy Martin Stiller z Klubu Czeskich Turystów. – Przed nami jeszcze kilka miesięcy prac, ale restauracja już jest

czynna, chociaż działa w trybie ograniczonym. Niemniej można wybrać z kilku rodzajów zup i dań głównych. Zapraszam jednak nie tylko do restauracji, ale i do... pracy.

Klub Czeskich Turystów wybudował schronisko na Praszywej w 1921 roku. Remont obejmuje m.in. odnowienie historycznej Sali Petra Bezruča, kuchni, restauracji, pokojów gościnnych oraz kotłowni. Właściciele schroniska zapowiadają ponadto, że jeszcze w sierpniu powinna zostać obok otwarta odnowiona wieża widokowa. (kor)

## Curling w kąpielówkach



W kompleksie sportowo-rekreacyjnym w Boguminie można korzystać z nowej atrakcji: curlingu na dywanie. Jego zasady są podobne do reguł klasycznego curlingu, który od 1998 roku jest jedną z konkurencji zimowych igrzysk olimpijskich. – Jak sama nazwa wskazuje, nowa dyscyplina rozgrywana jest na specjalnym dywanie za pomocą dostosowanych do tego kamieni do gry. Te, podobnie jak w klasycznym curlingu, wypuszczane są do przodu w kierunku celu nazywanego domem – opisał reguły Petr Lakomý z miejskiej spółki zarządzającej kompleksem rekreacyjnym. Boisko do curlingu otwarte jest codziennie od godz. 9.00 do 21.00. Obok znajdują się również trzy stanowiska do gry w petanque. (dc)

# Muzealne rewolucje

Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie po latach gnieźdzenia się w tymczasowej siedzibie przy ulicy Praskiej przeniosta się w nowe miejsce, tym razem – już na stałe. W przestronnym budynku dawnej szkoły hotelowej w Alejach Masaryka miejsce znalazła administracja, pracownice muzealników i depozytorium, jest też nowoczesna sala konferencyjna. Na Praskiej zostają na razie sale wystawowe i biblioteka – ale już niedługo, bo w przyszłym roku placówka odzyska swoją dawną siedzibę przy ulicy Główniej, która od lat była przedmiotem sporu sądowego.

Na tym nie koniec muzealnych rewolucji: nie zważając na zamieszanie z pomieszczeniami placówka od ubiegłego roku realizuje zakrojoną na olbrzymią skalę przebudowę Archeoparku w Kocobędzu, a za kilka tygodni ruszyć ma praca nowego działu przyrodniczego.

– Na Praskiej, w małych pomieszczeniach, gnieździł się prawie 10 lat. Tutaj mamy o wiele więcej miejsca i lepsze warunki. To związane jest też z planowanym rozwojem muzeum – mówi dyrektor placówki, Zbyszek Ondręka. Jak wyjaśnia, województwo morawsko-śląskie, czyli organ prowadzący Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, zdecydowało, że w Alejach Masaryka mieścić się będzie część administracyjna Muzeum, natomiast budynek przy ul. Główniej przeznaczony będzie dla odwiedzających: znajdować się tam będą sale wystawowe z ekspozycją stałą i wystawami czasowymi, biblioteka z pokojem badań oraz centrum informacji.

Sprawa sądowa, która ciągnie się z powodu ostatniego już właściciela mniejszościowego budynku, swój



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO  
Dyrektor Zbyszek Ondręka pokazuje nowoczesną salę konferencyjną w przestronnych pomieszczeniach nowej muzealnej siedziby.

finał ma mieć do roku. Potem ruszy wielki remont będącego w fatalnym stanie obiektu, który zostanie dostosowany do potrzeb muzealnej instytucji. Również siedziba w Alejach Masaryka wymagała sporego remontu, zanim wprowadzili się tam muzealnicy. Nowa siedziba cieszy ich także z innego powodu: instytucja się rozwija i wkrótce będzie miała większe potrzeby lokalowe.

– W związku z Archeoparkiem, który po przebudowie będzie działał przez cały rok i poszerzy swoją ofertę, będziemy potrzebowali zaplecza dla pracowników parku archeologicznego. Chcemy być muzeum regionalnym z prawdziwego zdarzenia, dlatego w tej chwili tworzymy też dział nauk przyrodniczych, w którym pracować będą ekolodzy – wyjaśnia Ondręka. Jak dodał, w Muzeum Beskidów we Frydku-Mistku już od dawna prężnie działa dział przyrodniczy. Czeskocieszyńscy muzealnicy chcą uzupełnić jego działalność, skupiając się przede wszystkim na problematyce zmian w przyrodzie wywołanych działalnością ludzką. (ep)

## Atrakcyjny Dolny Śląsk

Tegoroczny lipiec młodzież z Jabłonkowa i okolic spędza na Dolnym Śląsku. Organizatorem letniej kolonii są Oddział Dolnośląski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Kongres Polaków w RC, natomiast pieczę nad nim sprawuje Dolnośląskie Kuratorium Oświaty.

Na Dolny Śląsk wyjechało 23 ucz-

niów, głównie z jabłonkowskiej podstawówki. Wypoczynek rozpoczął się 19 lipca, a zakończy 26 lipca. – Nasza młodzież najpierw przebywała w Sudetach. Zwiedziła tam Twierdzę Kłodzką, Jaskinię Niedźwiedzią w Kletnie, zamek w Paczkowie oraz Kopalnię Złota w Złotorzy – informuje Józef Szymczek, prezes Kongresu Polaków w RC.

W sobotę, 18 lipca, młodzi Zaolziacy przenieśli się do Wrocławia. – Przygotowaliśmy dla nich bogaty program sportowo-rekreacyjny z elementami edukacji – mówi „Głosowi Ludu” Tomasz Głowiński, prezes Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Koloniści zobaczyli największe

zabytki Wrocławia: Panoramę Racławicką, Halę Stulecia, uniwersytet, do tego szaleli w agroparku i parku linowym. – Dla odmiany w poniedziałek zwiedzali wrocławski ogród zoologiczny oraz jedyne w tej części Europy afrykanarium – wylicza Głowiński.

Dodaje, że w trakcie pobytu na

Dolnym Śląsku młodzież bierze udział w zajęciach z języka polskiego i historii Polski. – Spotyka się również z innymi grupami młodych Polaków ze świata. Z polską młodzieżą z Rosji i Ukrainy Zaolziacy jeździli na wycieczki oraz bawili się na wspólnym ognisku – dodaje Głowiński. (wik)

## Już widzą Jasną Górę



Fot. WITOLD KOZDÓN

Dziś po południu XXV Piesza Pielgrzymka Zaolzie – Jasna Góra dotrze do Częstochowy. O godz. 16.45 w klasztorze odbędzie się uroczysta msza św., natomiast na godz. 21.00 zaplanowano Apel Jasnogórski, po którym rozpocznie się całonocne czuwanie. Do domów pątnicy wrócą w piątek. We wtorek pielgrzymi odwiedzili jeszcze jedno znane sanktuarium maryjne. Podczas mszy św. modlili się bowiem w słynnej bazylice Najświętszej Maryi Panny w Piekarach Śląskich. W tamtejszym centrum pielgrzymkowym urządzili sobie także dwugodzinną przerwę w marszu. Obszerny reportaż z marszu pątników do Częstochowy znajdziecie w sobotnim „Głosie Ludu”. (wik)

## Partnerskie chóry

Współpraca między partnerskimi miastami Jabłonkowie i Gogolinem (województwo opolskie) trwa od blisko dwudziestu lat. Partnerzy skupiają uwagę przede wszystkim na młodzieży. I tak w ostatni weekend z dwudniową wizytą do Jabłonkowa, na zaproszenie Polskiego Chóru Parafialnego przy jabłonkowskiej parafii pw. Bożego Ciała, przyjechał chór parafialny z Gogolina-Karłubca. Gogolinianie zamieszkali na dwa dni w jednym z ośrodków wypoczynkowych w Łomnej Dolnej, gdzie spędzili czas na warsztatach wokalnych. Spędzili jednak sporo czasu także z

chórzystami z Jabłonkowa, by wspólnie pośpiewać. Pracowano także nad koncepcją polsko-czeskiego śpiewnika, który zostanie wkrótce wydany w ramach projektu „Kulturalne pogranicze”.

Goście z Gogolina ponadto wspólnie z członkiem jabłonkowskiego chóru parafialnego, wiceburmistrzem Stanisławem Jakusem, zwiedzili Jabłonków oraz klasztor sióstr elżbietanek. W niedzielę natomiast karłubiecki chór dał popis swoich umiejętności podczas koncertu w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Górnej Łomnej. (kor)



Fot. ARC  
Chór parafialny z Gogolina-Karłubca podczas niedzielnego koncertu w kościele w Łomnej Górnej.

# CHÓRZYSTKA »ŚLĄSKA« IZABELA DRONG: »Pierwszy urlop spędzam nad Olzą«

Dla Izabeli Drong z Nawisia ostatni rok był rokiem pełnym nowych wrażeń. Ta była członkini jabłonkowskiej kapeli „Lipka” i absolwentka czeskocieszyńskiego Polskiego Gimnazjum w czerwcu ubiegłego roku ukończyła sześciolletnie studia w klasie śpiewu w Praskim Konserwatorium. 1 sierpnia zaś wyjechała do Koszęcina jako nowa członkini zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” Stanisława Hadyny. Od dwunastu miesięcy śpiewa w chórze „Śląska”. Cały lipiec jednak spędza nad Olzą, w domu rodzinnym w Nawsiu-Kostkowie.

**Koszęcin to urocze miejsce. Urlop wolisz jednak spędzić z rodziną i kolegami nad Olzą?**

Oczywiście, co dom to dom, swój pierwszy zespołowy urlop postanowiłam więc spędzić w domu. Szkoda tylko, że nie z siostrami-bliźniaczkami. Ania i Natalia wyjechały bowiem akurat do Stanów Zjednoczonych. Ale nie narzekam. Odpoczywam!

**Kiedy powiedziałem w gronie**

**kolegów, że wybieram się na wyjazd z tobą, to wszyscy zapytali: „To już powróciła z Japonii?” Byłaś w Krainie Kwitnącej Wiśni?**

Niestety nie. Do Japonii „Śląsk” wyjechał w szczuplejszym składzie, zarówno grupa taneczna, jak i chór. Głównie moi starsi koledzy. Wiadomo, liczy się doświadczenie. Ja śpiewam w zespole dopiero rok i wyjeżdżałam z nim tylko na koncerty po Polsce. Ale to, że ludzie pytają, świadczy o tym, że lubią ten zespół, który przecież kilka razy dawał koncerty na Zaolziu, i że śledzą, co w „Śląsku” piszczy. Wielu kolegów zaś powiedziało mi, że interesują się zespołem z... mojego powodu. Wiadomo, jestem dopiero drugą Zaolziańką, która miała zaszczyt stać się członkinią tego wspaniałego zespołu.

**Przed tobą była to Aleksandra Żaczek, z domu Gawlik. Znałyście się wcześniej?**

Nie miałam okazji poznać Oli wcześniej, ale wynagrodziłyśmy to sobie w Koszęcinie. Ola bardzo mi pomogła, było mi od razu raźniej, bo to Zaolziańska wprowadzała mnie w życie zespołu, w atmosferę koszęcińskiego pałacu...

**Znałaś „Śląsk” z występów, nagrań. Czy twoje wyobrażenia o zespole pokryły się z tym, co przez te dwanaście miesięcy mogłaś przeżyć w Koszęcinie?**

Na pewno. Wiedziałam, że to zespół na najwyższym poziomie



Izabela Drong w stroju rozbarskim w parku w Koszęcinie (na zdjęciu z Piotrem Koprowskim).

artystycznym, profesjonalnym i mogłam się o tym przekonać na własne oczy, na własnej skórze. Bycie chórzystką „Śląska” to dla mnie po prostu ogromny zaszczyt i cieszę się z każdego dnia w Koszęcinie. Poznałam też wielu nowych kolegów, zwłaszcza z chóru, który prowadzi Krzysztof Anczyk, a w którym śpiewa aż 50 osób. Od nas, dwudziestolatków, aż 45-latków. Bo najpóźniej przed pięćdziesiątką chórzysta albo tancerz odchodzą na emeryturę.

**Jak zatem wygląda dzień chórzystki w Koszęcinie?**

Bardzo pracowicie, zwłaszcza dla nas, początkujących chórzystów. Już o godz. 9.00 mamy zajęcia z

baletu, bo także chórzystki czasami tańczą podczas występów. Poznaliśmy więc podstawy techniki tanecznej, kroki tańców z różnych miejsc Śląska i Polski. Już o godz. 10.15 zaś rozpoczynają się chóralne zajęcia. Jest 10-15 minut rozśpiewania się, potem odbywają się próby albo tylko chóru, albo szlifujemy repertuar wspólnie z orkiestrą lub także z baletem. Są również zajęcia indywidualne ze śpiewu. Także ci śpiewacy, którzy śpiewają głównie tzw. białym głosem, muszą z profesorem nauczyć się techniki śpiewu klasycznego. Śpiewamy codziennie całymi godzinami, a dobra technika pomaga utrzymać głos w zdrowiu i dobrej formie.

**Koncertów też jest na pewno dużo...**

Sporo ich jest. Czasami bywa ich około 10-12 w miesiącu, innym razem, na przykład w okresie bożonarodzeniowym, dajemy koncerty prawie codziennie. Śpiewamy wówczas kolędy w kościołach, salach koncertowych... Na niektóre koncerty, tak jak teraz do Japonii, wyjeżdżają jednak mniejsze grupy starszych, bardziej doświadczonych śpiewaków i tancerzy. Jeśli chodzi o mnie, to dla mnie najpiękniejszym był ten mój pierwszy we wrześniu odbył się na rozpoczęcie sezonu w koszęcińskim parku. Po raz pierwszy poznałam zespół nie z widowni lub zza kulis, ale śpiewając z kolegami.

**Kiedy zobaczymy cię ze „Śląskiem” na Zaolziu?**

Trudno mi powiedzieć, bo nie znam planów kierownictwa. Przyznam się jednak, że nie mogę się doczekać chwili, kiedy wyjdę z zespołem na scenę w którejś z zaolziańskich miejscowości i zaśpiewam, a nawet zatańczę dla swoich przyjaciół i znajomych, dla rodziny. Jak na razie będą się oni jednak musieli zadowolić tym, że wysłuchają mnie na tegorocznym „Gorolu”. W niedzielnym programie zaśpiewam dwie pieśni wspólnie z „Lipką”, kapelą, w której jako mała dziewczynka zaczynałam. Po „Gorolu” wyjeżdżam do Koszęcina, pierwsze próby ruszają 6 sierpnia.

**Rozmawiał: JACEK SIKORA**

## Obozy sportowe są rozchwytywane

Obozy klasyczne i podmiejskie, zwłaszcza tematyczne, cieszą się sporą popularnością wśród dzieci i ich rodziców. Wielu małych mieszkańców Czeskiego Cieszyzna i okolicy spędza część wakacji na imprezach organizowanych przez miejski Dom Dzieci i Młodzieży. O bogatej ofercie wakacyjnej tej placówki opowiada jej wicedyrektorka, Zdeńka Burda. Oferuje zarazem wolne miejsca na obozie w Beskidach, który rozpocznie się w najbliższy poniedziałek.

**Jakie formy imprez wakacyjnych oferuje DDM?**

Przygotowaliśmy dla dzieci obozy podmiejskie i klasyczne. Te podmiejskie wsparł finansowo Urząd Miasta. W zeszłym roku dużym zainteresowaniem cieszył się obóz podmiejski „Konie i my”, dlatego postanowiliśmy go powtórzyć i przygotowaliśmy trzy turnusy. Większość miejsc została zajęta już w pierwszym dniu przyjmowania zgłoszeń. Są podmiejskie obozy sportowe: piłkarski, unihokeja, sportowo-turystyczny. Te również co roku cieszą się dużą popularnością. Ciekawy jest obóz z geocachingiem. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie cieszyńskie dzieci przepadają za sportem, dlatego przygotowaliśmy ponadto obóz podmiejski z zajęciami plastycznymi i tanecznymi czy też „Poznanie średniowiecza”. W sumie odbędzie się w ciągu lata dziewięć turnusów obozów podmiejskich, w każdym z nich bierze udział po 30-40 dzieci. Wyjątkiem są obozy z końmi, gdzie liczba jest ograniczona do 15, ze względu na liczbę koni i na bezpieczeństwo dzieci. Na niektóre obozy mamy nawet zapisanych rezerwowych.

**Mówiła pani, że miasto przy-**



Zdeńka Burda prowadzi wakacyjne zajęcia plastyczne w Domu Dzieci i Młodzieży.

**znało dotację na te obozy. Co to oznacza dla rodziców?**

Pięciodniowe obozy podmiejskie kosztują 1100 koron, lecz rodzice dzieci zameldowanych na stałe w Czeskim Cieszyńsku płacą tylko 600 koron. To duża pomoc dla rodzin.

**Prócz obozów podmiejskich urządzenie również klasyczne obozy z dala od miasta. Jakie tematy obozów oferujecie w tym roku?**

Właśnie trwa drugi turnus obozu na Hvarze w Chorwacji, który

organizujemy we współpracy z miastem i jest przez miasto dofinansowany. W sumie podczas trzech turnusów będzie nad morzem wypoczywało 120 dzieci. Błyskawicznie zostały zajęte miejsca na obozie turystyczno-sportowym w Rzece, który prowadzą nasi koledzy z centrum sportu DDM. Dzieci mogą tam spróbować swoich sił w różnych dyscyplinach sportowych: badmintonie, strzelaniu z wiatrówki, wspinaniu się po skałę, ponadto uprawiają turystykę. Odbyła się „Beskidmania”

– krótki aktywny pobyt na łonie natury, za nami jest już także obóz taneczny. W poniedziałek wyjeżdżam z grupą dzieci do Białej. To jedyny obóz, gdzie są jeszcze wolne miejsca. Bazę będziemy mieli w pięknym górskim otoczeniu, do dyspozycji jest basen, w okolicy rozciągają się lasy.

**Dzieci, które spędzają wakacje w mieście, mogą wziąć udział również w pojedynczych imprezach i zajęciach, które urządzenie przez całe lato. Czy trzeba się na nie zgłaszać z wyprzedzeniem?**

Nie trzeba. „Wakacje 2015” to już 13. edycja ogólnomiejskiej gry wakacyjnej, której organizatorem jest DDM we współpracy z miastem i całym szeregiem organizacji partnerskich. Na każdy dzień przygotowaliśmy dla dzieci jakieś zajęcia. Udział w nich jest bezpłatny. Dzieci otrzymują książeczki, do których zbierają pieczątki. Pod koniec wakacji zostaną wyróżnione te najbardziej aktywne. W ofercie są również zajęcia dla rodziców z dziećmi.

**Wakacje szybko miną i trzeba będzie pomyśleć o nowym roku szkolnym. Kiedy rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń na poszczególne kółka zaintereso-**

**wać? Czy rodzice powinni pilnować terminu, by na kółku, które je interesuje, nie brakło miejsc?**

Informacje o ofercie na rok szkolny 2015/2016 pojawią się na naszej stronie internetowej w drugiej połowie sierpnia. Zwykle szybko zapelniają się kółka sportowe – unihokeja, judo, karate, ale też badminton. W zeszłym roku dużo dzieci zgłaszało się również na kółka modelarskie oraz taneczne. Popularnością cieszą się zajęcia dla przedszkolaków. Trudno przewidzieć, jak dokładnie będzie w tym roku, bo dzieci zmieniają zainteresowania. Ale to normalny proces poszukiwań.

**Czy są też kółka, które, pani zdaniem, zasługują na większe zainteresowanie?**

Prowadzimy naukę języków obcych. U nas zajęcia te są dużo tańsze niż w szkołach językowych. W zeszłym roku mieliśmy naukę języka rosyjskiego, polskiego, angielskiego – również dla dorosłych. Chcielibyśmy wprowadzić język włoski dla początkujących. Mamy także ciekawe kółka plastyczne czy też „Młodego hodowcę”, gdzie dzieci opiekują się zwierzętami w naszym mini zoo.

**DANUTA CHLUP**

# Polakom na Litwie trudniej niż Litwinom w Polsce

Na Litwie mieszka 200 tys. Polaków, w niektórych gminach Wileńszczyzny stanowią nawet większość mieszkańców. Niestety, nie mogą liczyć na takie same prawa jak Litwini w Polsce.

Polacy są najliczniejszą mniejszością narodową na Litwie. Jeszcze według Spisu Powszechnego z 2001 r. mieszkało tam prawie 235 tys. rodaków, choć w ciągu dekady liczba ta zmniejszyła się do ok. 200 tys. Spadek liczby ludności dotyczy jednak całej Litwy, której ubyłoby 440 tys. mieszkańców. Relacjom Polaków i Litwinów daleko jest do przyjaźni. Według litewskiego instytutu badań opinii społecznej Spinter Tyrimai, 26,8 proc. ankietowanych uznało Polskę za kraj nieprzyjazny.

Niestety, po raz pierwszy Polska w oczach Litwinów stała się wrogiem numer dwa, zaraz po Rosji. Z partnera w NATO zrobiliśmy wroga i zawdzięczamy to konsekwentnym działaniom pewnych naszych działaczy i polityków – powiedział portalowi LRT Virginijus Savukinas, jeden z czołowych litewskich publicystów. Rosję jako nieprzyjazną wskazało trzech z czterech ankietowanych. Rosjanie są drugą pod względem liczebności mniejszością narodową na Litwie – jest ich tylko o 25 tys. mniej niż Polaków. Wsparcie ze strony Rosji mają jednak o wiele większe.

Polskie media prawie nie istnieją. Mamy jedną gazetę i jeden kanał telewizyjny – TV Polonia, którego prawie nikt nie ogląda. Co innego Rosjanie. Nawet Litwini wolą oglądać rosyjską telewizję, bo jest lepsza od krajowej – twierdzi jeden z polskich studentów na Litwie.

Kiedyś nad Wilią można było

ogłądać TVP 1, ale koszty zakupu dodatkowych koncesji przerosły możliwości stacji. W kiosku po polsku jest dostępny tylko tygodnik „Angora”, a wydawnictw rosyjskojęzycznych naliczyłem 10. Podobnie jest w przypadku wydarzeń kulturalnych, bo te choć są organizowane z nieprzeciętnym rozmachem (w Wilnie koncertowali m.in. Maryla Rodowicz czy Enej), to cieszą się niezbyt dużą popularnością, a bilety są dotowane. Nie inaczej jest z ofertą edukacyjną, choć tu należy się krótkie wprowadzenie. Polacy są najsłabiej wykształconą mniejszością narodową. Po wojnie na Wileńszczyźnie ostali się przeważnie chłopcy i robotnicy, gdyż inteligencja albo wyjechała do Polski, albo na Zachód. Dlatego według spisu sprzed czterech lat, tylko 138 na 1000 Polaków na Litwie (powyżej 10. roku życia) ma wyższe wykształcenie, podczas gdy Litwinów jest 216, Rosjan 246, a Ukraińców 283. W poprawie sytuacji pomaga niewątpliwie założony w 2007 r. Wydział Ekonomiczno-Informatyczny w Wilnie uniwersytetu w Białymstoku. Obecnie studiuje na nim 456 studentów. Filia nie może jednak się rozwijać przez brak własnej siedziby.

Zdecydowanie dotkliwsze dla miejscowej ludności jest jednak szykanowanie ich praw. W 2013 r. Bolesław Daszkiewicz, dyrektor administracji samorządu rejonu sołecznickiego, został przez wileński sąd skazany na 12,5 tys. euro



Jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc w Wilnie – Ostra Brama.

grzywny za nieusunięcie dwujęzycznych – w językach polskim i litewskim – tablic z nazwami ulic na prywatnych posesjach. Język polski nie jest także lokalnym językiem urzędowym, choć w rejonach sołecznickim i wileńskim Polacy stanowią większość mieszkańców. Nie chroni ich ustawa o mniejszościach narodowych, a w dowodach nie mogą zapisać swoich nazwisk według oryginalnej pisowni.

W Polsce ustawowo chroni się mniejszości narodowe. W gminach, gdzie osoby o innych narodowościach stanowią ponad 20 proc. populacji, język mniejszości jest lokalnym językiem urzędowym, oznakowanie ulic jest także dwujęzyczne. Ponadto polski rząd dotuje media mniejszości narodowych, a ich partii politycznych nie obowiązuje próg wyborczy. Na Litwie czegoś takiego nie ma.

Polacy mieszkający na Litwie odczuwają antypolskie nastroje. – Kiedy jestem na jakimś spotkaniu czy w szkole i ludzie dowiadują się, że jestem Polką, to zachowują się z rezerwą. Nie wytykają palcami, ale też nie są przyjaźni – przyznaje Basia, polska studentka.

Niektórzy próbują uprawiać antypolską propagandę, np. w sklepach przekonują ludzi, aby patrzyli na etykiety i nie kupowali polskich produktów, bo „jeśli coś jest polskie, to gorsze” – twierdzi Waldemar, polski student.

Statystyki pokazują jednak, że zaleta niższej ceny przekonuje Litwinów do polskich wyrobów, zwłaszcza chemicznych oraz artykułów rolno-spożywczych. W latach 2009-12 eksport z Polski na Litwę wzrósł o 63 proc. i w 2012 r. wyniósł 2,2 mld euro, przy dodatnim bilansie handlowym dla Polski wynoszącym

1,4 mld euro. Litwinów można także bardzo często spotkać w dużych centrach handlowych w Suwałkach czy Białymstoku. Choć ceny na Litwie wzrosły jedynie nieznacznie po wprowadzeniu euro, to w Polsce jest taniej. Powoli zmienia się także myślenie samych Litwinów, których nie można traktować jako antypolski monolit – to całe spektrum nastrojów, także w pełni entuzjastycznych.

Polacy to ludzie jak wszyscy. Ani gorsi, ani lepsi. Wożę ludzi z wielu krajów, także miejscowych, i nie spotkałem się jeszcze, by ktoś na kogoś narzekał tylko ze względu na narodowość. Staramy się tu żyć za pan brat z Polakami, bo jest ich dużo – przyznaje wileński taksówkarz.

Ocieplenie w stosunkach pomiędzy oboma krajami pokazują także reakcja na postępowanie kibiców Lecha. Pod petycją przepraszącą za ich gest podpisało się 15 tys. osób, a Litwini w zamian spontanicznie fotografowali się z kartkami „Poland, we love you” czy „Lithuania loves Poland”.

Pamiętać jednak należy, że takie gesty nie zmieniają sytuacji dyskryminowanych Polaków na Litwie, bo choć przeprosiny za zachowanie kiboli są w dobrym tonie, to odpowiednie byłoby także wystąpienie w obronie rodaków, którzy nie mogą korzystać z przywileju mieszkania we własnej ojczyźnie.

Relacje między Polską a Litwą będą tak dobre, jak dobre są relacje państwa litewskiego z polską mniejszością – mówił Donald Tusk podczas wizyty w Wilnie w 2011 r.

Londynek.net  
(Anglia)

## 75-lecie »Ogniska Polskiego«

Swoje stoliki mieli tam generałowie Anders i Sikorski, a wśród stałych bywalców była cała śmietanka towarzyska polskiej emigracji wojennej i powojennej. „Ognisko Polskie”, prestiżowy klub w centrum Londynu, świętował 75-lecie istnienia. Obchody rozpoczęły się w ubiegły czwartek od specjalnej ceremonii z udziałem księcia Kentu, Edwarda, którego ojciec otwierał „Ognisko” 75 lat temu, a także ambasadora RP, Witolda Sobkowa, który odczytał list gratulacyjny od premier Ewy Kopacz.

Nie można przecenić symbolicznej roli, jaką „Ognisko” pełniło dla przetrwania ducha narodu wśród londyńskiej Polonii. Dla wielu Polaków, obrońców wolnej i niepodległej Polski, emigracja stała się koniecznością, a „Ognisko Polskie” było ośrodkami, gdzie mogli się spotykać, dyskutować i tworzyć, zachowując

bliską więź z krajem rodzinnym – napisała Kopacz. W trakcie wieczoru Orderem Odrodzenia Polski została odznaczona legendarna śpiewaczka i aktorka emigracyjna, wieloletnia prezes Związku Artystów Scen Polskich za Granicą, Irena Delmar. Otwarto również specjalną wystawę dedykowaną historii miejsca. Na kolejne dni zaplanowane są m.in. recitale muzyczne, uroczysta kolacja oraz rewia w reżyserii samej Delmar.

Otwarte 16 lipca 1940 roku „Ognisko Polskie” od lat stanowi kluczowy punkt na mapie towarzyskiej polskiego Londynu. Dzięki finansowemu wsparciu rządu brytyjskiego i licznej Polonii, klub powstał w centrum jednej z najbardziej eleganckich dzielnic miasta, South Kensington, tuż obok słynnych muzeów: Historii Naturalnej oraz Victorii i Alberta. Wśród osób, które starały się o po-

wstanie klubu byli m.in. polscy malarze Feliks Topolski, Henryk Gotlib i Marek Żuławski, współtwórca Ruchu Europejskiego, Rady Europy i spotkań Grupy Bilderberg dr Józef Retinger oraz dyplomata Jan Baliński-Jundziłł, później przez ponad 20 lat prezes „Ogniska”. Co ważne, istotną rolę w tworzeniu „Ogniska” odegrali również wpływowi Brytyjczycy, m.in. pierwszy dyrektor generalny Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Chatham House, Sir Ivison S. Macadam.

Pod koniec 1940 roku „Ognisko” przeniosło się na trzy lata do większego budynku w pobliżu Buckingham Palace, ale w 1945 r. ze względów finansowych wróciło do swojej oryginalnej siedziby przy 55 Princes Gate, gdzie mieści się do dziś.

– Ilu to wybitnych, wspaniałych ludzi można było tam spotkać, jak



„Ognisko Polskie” ma siedzibę przy 55 Princes Gate w Londynie.

ciekawe toczyły się rozmowy, a we wspomnieniach żyła wolna Polska – niezapomniana, choć jakże wówczas odległa – wspominał w 1992 roku wojenne dzieje „Ogniska” Tadeusz de Virion, pierwszy niekomunistyczny ambasador RP w Wielkiej Brytanii.

W budynku oprócz restauracji i klubu mieściły się siedziby kilkunastu polskich organizacji, a także teatr. – Oszczędzaliśmy, nie jedliśmy, nie wydawaliśmy naszych pieniędzy na wiele potrzebnych rzeczy, ale za to zawsze

musieliśmy być w teatrze „Ogniska” – wspominała Karolina Kaczorowska, żona prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego.

W 2013 roku „Ognisko” przeszło gruntowny remont, który przywrócił miejscu dawną świetność. Otwarta została również nowa, ceniona przez krytyków kulinarnych, restauracja serwująca dania kuchni polskiej, popularna także wśród Brytyjczyków.

Londynek.net  
(Anglia)

## Tablica Ossolińskich

8 lipca na Lwowskiej Narodowej Bibliotece im. W. Stefanyka odsłonięto tablicę pamiątkową informującą, że w latach 1927-1940 gmach był siedzibą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Nowa tablica pamiątkowa ma swoją historię. Pierwsza tablica na gmachu Ossolineum była umieszczona jeszcze w 1928 roku i upamiętniała 100-lecie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz wybitną postać założyciela Zakładu, Józefa Maksymiliana

hr. Ossolińskiego. Nie mogła powstać w 1917 roku w czasie I wojny światowej, lecz dopiero dziesięć lat później w odrodzonej Polsce. Autorem koncepcji tablicy był lwowski architekt, profesor Michał Łużcki, medalion Józefa Maksymiliana Ossolińskiego wykonała wówczas młoda rzeźbiarka Janina Reichert, w późniejszych latach bardzo znana i ceniona artystka, lwowianka, która po II wojnie światowej zamieszkała w Krakowie. Pierwotna tablica zo-

stała zniszczona po 1940 roku, kiedy władza radziecka przekształciła Zakład im. Ossolińskich w radziecką bibliotekę i wykreśliła – jak komuniści uważali, na zawsze – imię Ossolińskich z historii lwowskiej kultury.

Nową tablicę zaprojektowała architektka Anna Morasiewicz. Tekst wykonano w trzech językach – polskim, ukraińskim i angielskim. Brzmi on następująco: „W tym budynku w latach 1827-1940 miał

swą siedzibę ufundowany w roku 1817 przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego Zakład Narodowy im. Ossolińskich”. Nowo wykonany medalion z profilem Ossolińskiego jest repliką starego, dłuta Janiny Reichert, został umieszczony w górnej części tablicy. Całość wykonano z jasnego piaskowca i umieszczono między kolumnami bocznego skrzydła gmachu biblioteki.

Kurier Galicyjski  
(Ukraina)



Tablica została odsłonięta 15 lipca.





JUTRO POCZĄTEK PIERWSZOLIGOWEGO SEZONU PIŁKARSKIEGO

# Mecz Brno – Ostrawa pod specjalnym nadzorem

Mgielką tajemnicą owiany jest wyjściowy skład Banika Ostrawa w sobotnim, inauguracyjnym meczu z Brnem. Nawet trener Ostrawy, Radomír Korytář, jeszcze do końca nie przekonał się do sfinalizowania listy zawodników, którzy zagrają w Brnie o pierwsze punkty nowego sezonu Synot Ligi. Powód? Kompromitacja Banika w przegranym 0:3 sprawdzianem generalnym z Karwiną. W przypadku Banika kuleje nawet porównanie z zespołem pieśni i tańca, bo o jakimkolwiek poruszaniu się ostrawskich piłkarzy po murawie stadionu w Witkowicach nie było mowy. Sezon 2015/2016 Synot Ligi startuje już jutro. Na pierwszy ogień zmierzą się Pilzno ze Slavią Praga (17.30) i Jihlava ze Spartą Praga (19.00).

– Z takim meczem jeszcze się w swojej karierze nie spotkałem. A dokładnie z tak pasywnym, byle jakim podejściem piłkarzy do sprawdzianu generalnego – powiedział nam nowy szkoleniowiec Ostrawy. Korytář latem zmienił Petra Frňkę, który z piątego miejsca na półmetku sezonu (wywalczonego przez jego poprzednika Martina Svědika) doprowadził Banik na krawędź strefy spadkowej. Nowy trener do dyspozycji ma stosunkowo młody i niedoświadczony zespół. Korytář chciałby stawiać na wychowanków, ale rzeczywistość wygląda zgoła odmiennie. W Ostrawie dominuje obecnie Legia Cudziomska, od wczoraj na testach w zespole Banika przebywa kolejny bałkański piłkarz, Bośniak Mario Kvesić (RK Split). – W meczu z Karwiną zawiedli mnie doświadczeni piłkarze, tacy jak Davor Kukec. Piłkarz ten zagrał kompletnie bez motywacji, jak gdyby miejsce w podstawowym składzie miał zarezerwowane z wyprzedzeniem – stwierdził rozczarowany Korytář. – W sobotę w Brnie wystawimy inny zespół. Zagrają piłkarze głodni sukcesu. Do nielicznych ostrawskich graczy, którym zależało na wyniku sparingu z Karwiną, należał stoper Michal Frydrych. Piłkarz w lipcu siedzi jed-



Fot. ROMAN BASELIDES

Radomír Korytář z obawami wypatruje sobotniego meczu w Brnie.

nak na walizkach, pozyskaniem Frydrycha zainteresowane są bowiem kluby Slavia Praga i FK Jablonec. – Męczy mnie już cała ta zadymania związana z moją osobą. Chcę skupić się na futbolu, a nie medialnych spekulacjach – stwierdził Frydrych, który nie ukrywa, że chciałby zmienić barwy klubowe. Sęk w tym, że właściciel Banika, Petr Šafarčík, o przenosinach swojego kluczowego obrońcy nie chce nawet słyszeć. Wczoraj przed zamknięciem tego numeru Michal Frydrych jeszcze był własnością Banika Ostrawa, ale przez całą środę ponownie hipnotyzował swoje walizki.

W podobnym stylu trenuje z Banikiem również bramkarz Jiří Pavlenka. Członek szerszej kadry reprezentacji U21 w letnim okresie

przygotowawczym zaliczył z Banikiem minimum meczów, znalazł się bowiem na celowniku Jablonca i Lecha Poznań. Początek rozmów z władzami Jablonca, a także Lecha był obiecujący, ale ostatnio sytuacja uległa zmianie, a Pavlenka pojawił się nawet od pierwszych minut we wspomnianym feralnym meczu towarzyskim z Karwiną. Najwyżej oceniany ostrawski piłkarz ubiegłego sezonu też jednak spakowany czeka na ostateczny finał swojej randki z Jabloncem. I podobnie, jak w przypadku Frydrycha, władze Banika woleliby zatrzymać go w Ostrawie, by złagodzić nieco letnią wyprzedzą, w ramach której z zespołem pożegnali się m.in. Milan Baroš (Ml. Bolešlav), Ján Greguš (Jablonec) i Jan Baránek (Pilzno).

Nawet na dzień przed startem Synot Ligi na oficjalnej stronie internetowej klubu widnieją piłkarze, którzy już dawno pożegnali się z klubem (Luka Lucić i Victor Zapata). Jeśli ten zabieg miał na celu zmylić trenera Brna Václava Kotla, to zmylił go raczej z wątpliwym skutkiem. Obaj wspomniani gracze byli bowiem najstarszym ogniwem Banika w minionym sezonie. Sobotni pojedynek Brna z Ostrawą zaplanowany jest na godz. 17.00, pierwotnie jednak mecz miał się odbyć w niedzielę. Czeski Związek Piłkarski (FAČR) ustosunkował się do prośby Policji RC, która mecz Brna z Banikiem sklasyfikowała w kategorii imprezy o podwyższonym stopniu ryzyka.

JANUSZ BITTMAR

## KADRA BANIKI OSTRAWA

### Bramkarze

Pavlenka, Šrom, Andrejko

### Obrońcy

Vengřinek, Sukup, Helešić, Ko-  
uřil, Frydrych, Kaša, Celba

### Pomocnicy

Foltyn, Kukec, Šichor, Matěj,  
Mišák, Holzer, de Azevedo

### Napastnicy

Narh, Alispahić, Staško

### Trenerzy

Radomír Korytář, Daniel Tchuř

## Czołowi golfiści zagrają w Ropicy

Najlepsi czescy golfiści zjadą w następny weekend do Ropicy, gdzie w terminie od 2 do 4 sierpnia rozegrany zostanie turniej rangi Czech PGA Tour - „Ropice Golf Trophy 2015”. – Z tegorocznego kalendarza odpadła Ostrawica, a my skrzętnie skorzystaliśmy z okazji, która nie zdarza się często – poinformował naszą redakcję Daniel Waclawek, dyrektor marketingowy Ropice Golf Resort.

Pula nagród w turnieju wynosi 300 tys. koron, zwycięzca może liczyć na 60 tysięcy koron. To, w porównaniu z tenisowymi turniejami w naszym kraju, suma o wiele niższa. Szefowie ropickiego klubu mimo wszystko zacierają ręce z radości, że w ogóle udało się w tak krótkim czasie zdobyć potrzebne fundusze. – Pomogli nasi sponsorzy, podziękowania kierujemy więc między innymi w ich stronę – czytamy w oficjalnej notatce prasowej dotyczącej przygoto-

wań do imprezy. Według szefów ropickiego klubu, na 10 dni przed rozpoczęciem imprezy wszystko pozapinane jest na przysłowiowy ostatni guzik. Organizatorom dokuczają tylko susza, która nawiedziła nie tylko nasz region, ale cały kraj. Boisko do golfa niemniej będzie przygotowane w stu procentach. Jan Wolny, główny „greenkeeper” ropickiego klubu, potwierdza te słowa. – Nawierzchnia spełnia wszelkie wymogi. Wierzę, że zawodnicy poczują się u nas jak u siebie w domu – stwierdził Wolny, odpowiedzialny za przygotowanie placu do gry. – Mam tylko jedno skromne życzenie. Marzę o deszczu, bo wtedy trawa sama ułoży się idealnie do gry.

Turniej rozpoczyna się w niedzielę 2 sierpnia i potrwa aż do wtorku. Na początek przewidziano rywalizację PRO-AM, czyli pojedynki amatorów z zawodowcami. Turniej skierowany

wyłącznie do zawodowców startuje w poniedziałek 3 sierpnia, rozstrzygnięcie rywalizacji we wtorek. Pierwsze pojedynki startują o godz. 8.00. Według informacji organizatorów, do Ropicy szykuje się cała czeska czołówka golfistów. – W zawodach zaprezentuje się też wiele znanych osobistości, między innymi były medalista olimpijski w dziesięcioboju, Roman Šebrle – zdradził Waclawek. Turniej w Ropicy jest siódmym w kolejności przystankiem w tegorocznym serialu Czech PGA Tour. Po sześciu kolejkach na prowadzeniu jest Stanislav Matuš (Czeladna), który wyprzedza Filipa Mrůzka i Ondřeja Liesera. – Serdecznie zapraszamy wszystkich kibiców do Ropicy. Okazja, by zobaczyć najlepszych czeskich golfistów, może się prędko nie powtórzyć – zapraszają organizatorzy.

Ropice Golf Resort jest dziełem wybitnego

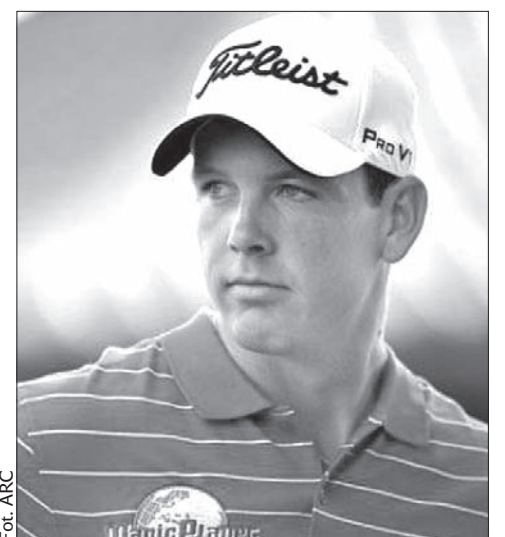
## W SKRÓCIE

**STALOWNICY JUŻ »PUCUJĄ« ŁYŻWY.** Trzynieccy hokeiści w najbliższy poniedziałek zaprezentują się po raz pierwszy na tafli, jak przystało – również z kijami. Stalownicy rozpoczną tym samym kolejny etap przygotowań do startu nowego sezonu Tipsport Ekstraligi. Jak już informowaliśmy, w letnim rozkładzie jazdy nie zabraknie m.in. tradycyjnego turnieju Steel Cup, a także konfrontacji z zagranicznymi klubami w hokejowej Lidze Mistrzów.

**GLIK NA LIŚCIE ŻYCZEŃ GALATASARAYU.** Kamil Glik nie schodzi z pierwszych stron włoskich dzienników sportowych. Polski obrońca FC Torino znalazł się ponownie na celowniku utytułowanego tureckiego Galatasaray Stambuł. Piłkarz jest na liście życzeń tureckiego klubu od czerwca, ale dopiero teraz władze Galatasaray postawiły sprawę jasno: są poważnie zainteresowani pozyskaniem reprezentanta Polski z włoskiego klubu. Obecny pracodawca Glika, FC Torino, chce otrzymać za 27-letniego reprezentanta Polski co najmniej 15 mln euro.

**KWIATKOWSKI CORAZ BLIŻEJ GRUPY SKY.** Jak podają polskie media, Michał Kwiatkowski jest coraz bliżej odejścia z grupy Etixx-Quick Step. Kontrakt mistrza świata wygasa po zakończeniu sezonu, a według doniesień prasowych jego pozyskaniem jest zainteresowany bardzo poważnie Team Sky. – To jest coraz bardziej realne. Podają potężne kwoty kontraktu, a skoro inwestują w niego, będą robili wszystko, żeby stał się kolarzem numer jeden – powiedział w rozmowie z x-news Piotr Wadecki, trener kolarskiej reprezentacji Polski. Kwiatkowski bierze obecnie udział w najbardziej prestiżowym wyścigu kolarskim świata, Tour de France. Polak pełniący w zespole funkcje pomocnicze znajduje się jednak w cieniu najlepszych kolarzy tegorocznej Wielkiej Pętli.

**TOUR DE FRANCE: MAJKA SZÓSTY NA LIŚCIE PŁAC.** Rafał Majka, zwycięzca 11. etapu Tour de France, zarobił już 14,3 tys. euro premii, co daje mu szóste miejsce na liście płac. Do wczoraj na liście płac na prowadzeniu był jego kolega z grupy Tinkoff-Saxo, Słowak Peter Sagan, który do tej pory zarobił w Wielkiej Pętli 46 tys. euro. Drugie miejsce zajmuje zwycięzca trzech etapów Niemiec Andre Greipel – 34,6 tys., a dopiero trzeci jest lider wyścigu Brytyjczyk Chris Froome. (jb)



Fot. ARC

Stanislav Matuš, główny faworyt do zwycięstwa w ropickim turnieju.

austriackiego architekta Hansa Geорга Erhardta. Uroczyste otwarcie resortu miało miejsce w 2004 roku. (jb)